

Młodość w procedurze „passe” Jeunesse de la passe

Zacznę od następującego pytania: po co „passe” w Szkole psychoanalizy? By na to odpowiedzieć, należy najpierw wskazać na co ta propozycja „passe” miała u Lacana stanowić odpowiedź. Musimy więc zastanowić się nad związkami, jakie łączą Szkołę psychoanalizy z kształceniem psychoanalityków. W tym celu warto odwołać się do szczególnie ciekawego tekstu Lacana pod tytułem *Sytuacja psychoanalizy i kształcenie psychoanalityka w 1956 roku* [Situation de la psychanalyse et formation du psychanalyste en 1956]¹. Ten artykuł zasługiwałby na to, by go dzisiaj zaktualizować nadając mu tytuł: *Sytuacja psychoanalizy i szkolenie psychoanalityka w 2019 roku*. Teraz odniosę się jedynie do kilku poruszonych w nim kwestii, które ułatwią nam refleksję nad powiązaniem „passe” z kształceniem w ramach szkoły psychoanalitycznej.

We wspomnianym tekście Lacan krytykuje sposób organizacji IPA, ale czyni to w szczególny sposób, jakby w konwencji bajkowej przypowieści. Lacan zresztą wielokrotnie nawiązywał do podejścia moralistów, jak La Fontaine i La Rochefoucauld, którzy w bajkach i maksymach potrafili ukazać paradoksy pragnienia i wnioski z tego płynące, unikając przy tym wszelkiego moralizowania. W związku z tym chciałbym zaproponować inny tytuł dla tego tekstu Lacana, a mianowicie: „Zadufanie i Ciasne Buciki”. Pomysł ten bierze się z tego, że Lacan komentuje w nim najpierw hierarchiczną organizację IPA, w której prym wiedzie zasada identyfikacji Ja każdego z członków z obrazem idealizowanym, uosobionym przez przywódcę, czyli zasada identyfikacji „z

1

Lacan J., "Situation de la psychanalyse en 1956" [*Sytuacja psychoanalizy w 1956 roku*], w: *Ecrits [Pisma]*, Paryż, wyd. Seuil, 1966

tym samym obrazem idealnym, którego ułuda znajduje oparcie w osobowości przywódcy"². Tej figurze Lacan nadaje nazwę Zadufanie, określając tak nie tyle cechę, a raczej całą grupę osób, skoro wszystkie stanowiska w tej instytucji dają się sprowadzić właśnie do postawy zadowolenia z siebie. „Dlatego mianem Zadufanie określimy tę pozycję, jedyną pozycję w hierarchii psychoanalitycznej”. To Zadufanie definiuje się jako to, co „nie musi niczemu wystarczać, skoro wystarcza samemu sobie”. Zadufanie nie jest więc identyfikacją pojawiającą się w zestawieniu z ideałem, z zamierzeniem, z przyszłym działaniem czy z etyką. To identyfikacja siebie z samym sobą. Nie ma "Zadufania większego czy mniejszego: albo się wystarcza samemu sobie, albo nie"³.

Wobec owego Zadufania hierarchii, Lacan wyodrębnia drugą kategorię. Chodzi o wspomniane Ciasne Buciki. Wyrażenie to również powinno być pisane z dużych liter, stając się niejako typową identyfikacją. A dlaczego ci drudzy mieliby właśnie chodzić w ciasnych bucikach? To określenie oznacza w języku francuskim postawę tych, którzy siebie umniejszają dlatego, że na przykład nie śmiają podjąć się czegoś albo nawet chcą coś ukryć. W tym przypadku Ciasne Buciki nie chcą nagłaśniać skrytego, wstydliwego zamiaru, a mianowicie zajęcia miejsca przywódcy i dostąpienia zaszczytu stania się Zadufanym. "Stale chodzą w ciasnych bucikach – dodaje Lacan – przejawiając skrywane zadufanie z poczucia, że są w opozycji do obecnego Zadufania"⁴. W

2

Tamże, s. 475

3

Tamże

4

Tamże, s. 476

takiej instytucji mamy więc umocowanych hierarchicznie Zadufanych oraz tych, którzy się z nimi identyfikują, czyli Ciasne Buciki.

Pojawia się teraz pytanie, do czego prowadzi taki podział ról w Szkole psychoanalizy. Odpowiedź brzmi: do sytuacji paradoksalnej! Mianowicie w miejsce dyskursu, jaki Freud wymyślił i dla którego ustanowił odpowiednią praktykę, a którego przekazywanie powinno stać się zadaniem każdej instytucji psychoanalitycznej, pojawia się – jak to wskazał Lacan – milczenie. "Cóż bowiem mogłyby mówić Ciasne Buciki – pyta Lacan. Stawiać pytania?"⁵. Nic z tego. Tutaj panuje wszechogarniające milczenie i to z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, dobry pacjent w analizie (a nie analizujący się we właściwym rozumieniu tego pojęcia), to w tym przypadku taki, który nie stawia pytań, bo jest należycie „*uformowany*”, cechuje go poczucie bezpieczeństwa, jakie daje chronienie się za zadowoleniem z siebie, za złudną identyfikacją z tym, co jawi się jako obraz idealny: z silnym Ja. Z drugiej strony, w takiej wspólnocie niemożliwe jest zadanie jakiegokolwiek pytania. Do tego trzeba by - jak podkreśla Lacan - "nadzwyczajnej bezczelności dziecka, które powie, że Król jest nagi, które zwróci na to uwagę"⁶. Aby odważyć się postawić rzeczywiste pytanie, trzeba wyjść od stwierdzenia, że dla Innego nie ma Innego. Trzeba także, aby ten Inny miał świadomość własnej niezupełności, by mógł zainteresować się pytaniami małych innych, a także by miał ochotę mówić w swoim gronie. Tymczasem ci, którzy są Zadufanymi, "cóż by mieli z takiej rozmowy? Wystarczają samym sobie, więc nie mają sobie nic do powiedzenia,

5

Tamże, s. 477

6

Tamże

a wobec milczenia Ciasnych Bucików nie mają nawet komu odpowiadać"⁷.

W efekcie, w takiej instytucji wystąpi "dominacja funkcji bossa czy herszta", z którą będą próbowali się identyfikować wszyscy "number one", których jest mrowie, jak pisze Lacan, ci, którzy zdają się wołać "a ja, a ja, a ja", ci Bez-Nazwiska, z których każdy tak bardzo stara się wypromować samego siebie, a wszyscy oni są pierwszymi w kolejce. A co w takim układzie dzieje się z kształceniem? Lacan podsumowuje: "Staje się nauczaniem zawodu, które jako takie programowo nie zawiera planu ani celu bardziej ambitnego niż to, co prezentują pożyteczne skądinąd szkoły dla dentystów"⁸. W takim kontekście instytucjonalnym kwestia kształcenia zostaje sprowadzona do podejścia zawodowego, zgodnie z tym przykładem nauczania w szkole dla dentystów. A skąd ten przykład? Sądzę, że wziął się z tego, iż dentysta prosi pacjentów o to, by otwierali usta, ale jego gmeranie przy zębach uniemożliwia pacjentom wypowiedzenie choćby słowa. Podobnie jest na kozetce, gdy pacjent leży jak w fotelu dentystycznym i może jedynie się zamknąć. Tak ujęte nauczanie zawodu przeciwstawiane jest przez Lacana kształceniu psychoanalitycznemu. Lacan wręcz krytykuje sposób zorganizowania takiego nauczania zawodu, z jakim można się zetknąć w szkolnictwie akademickim. Zadufanie, komfortowa pozycja Ja w strukturze hierarchicznej zajmują tu zbyt wiele miejsca. A przecież Zadufanie nie powinno mieć miejsca w szkołach psychoanalitycznych. Stąd też zasadzie, według której dobry pacjent nie stawia pytań, Lacan przeciwstawia etykę analizy, która przywraca możliwość pytania.

7

Tamże

8

s. 457

Rozwinę dalej ten aspekt etyczny ukazując jego powiązanie z "passe", z kształceniem, a także z młodzieżą. Trzeba mianowicie ten związek "passe" z młodzieżą podkreślić ustaliliśmy najpierw, co rozumiemy pod pojęciem młodzieży. Zbyt rzadko podkreśla się to, do jakiego stopnia Lacan dbał o współczesną mu młodzież, jakie stanowisko zajmował nie tylko po to, by postarać się - jako psychoanalityk - słuchać i odpowiadać na pytania, jakie sobie ta młodzież stawiała, ale także jaką nadzieję z nią wiązał dla przyszłości psychoanalizy. Jego pomysł z wprowadzeniem procedury "passe" także miał służyć młodzieży. W 1972 roku podczas konferencji w Mediolanie zwierzał się: "Bardzo się cieszę widząc tu bardzo wielu młodych postaci, bo to na ... no, chciałem powiedzieć w tych postaciach pokładam nadzieję"⁹.

W sumie wydaje mi się, że relacja Lacana do młodzieży nie jest jedynie faktem historycznym, a wręcz odwołuje się do najbardziej kluczowych kwestii psychoanalizy i dla nas stanowi ich wyjaśnienie. Posłużę się pierwszym cytatem na ten temat, pochodzącym z artykułu *Telewizja [Télévision]*. "Cieszyć się można z przypadków, gdy pozorna "passe" łączy się z niedokończonym kształceniem" - pisze Lacan - "pozwala to mieć nadal nadzieję"¹⁰. W tym zdaniu odnajdujemy połączenie "passe" z kształceniem. Lacanowi chodzi o to, że najbardziej beznadziejna sytuacja w psychoanalizie byłaby wtedy, gdyby uznać właśnie, że kształcenie zostało dokończone. Wówczas dana osoba poprzestałaby na pozycji silnego Ja, polegającego na swym doświadczeniu, na swym analityku, na sieci kontaktów, na posiadanym dyplomie, na uprawianiu

9

Lacan J., "Discours de Jacques Lacan à l'Université de Milan le 12 mai 1972" [Przemówienie Jacques'a Lacana na Uniwersytecie w Mediolanie 12 maja 1972 r.], opublikowane w opracowaniu dwujęzycznym: *"Lacan in Italia 1953-1978. En Italie Lacan"*, Mediolan, wyd. La Salamandra, 1978, s. 32-55. *Dostępne w Internecie*

10

Lacan J., "Télévision" [Telewizja], w: *Autres écrits [Inne pisma]*, Paryż, wyd. Seuil, 2001, s. 510.

zawodu...

Widać już teraz jeden z powodów, dla których w procedurze "passe" Lacan był nieufny wobec nabytego doświadczenia i dlatego postanowił wymyślić funkcję świadka "passe". Jeśli chodzi o zapewnienie autentyczności świadectwa, Lacan dostrzegał dwojaką trudność. Po pierwsze, podczas procedury „passe”, dana osoba może zawsze naginać prezentowane świadectwo, żeby je podporządkować elementom mistrzowskim znaczącym, odgrywającym w danej chwili główną rolę. Do tej znanej trudności Lacan dodaje drugą, która tym razem dotyczy karteli „passe”. W tekście *Wprowadzenie do niemieckiego wydania Pism* [*Introduction à l'édition allemande des Ecrits*] już do tego nawiązywał: Lacan uznał za konieczne przypomnieć za Freudem, że analiza dotyczy zawsze pojedynczej osoby, że każda sesja powinna być traktowana tak, jak gdyby była pierwszą i że właściwie „nabywane doświadczenie nie może się sumować”¹¹. Wskazał tym samym na pewną strukturalną trudność, do której wrócił potem podczas wykładu w Genewie wspominając o tym już jednoznacznie w kontekście karteli „passe”. Wysłuchać świadectwa nie sprowadzając go od razu do nabytej wcześniej wiedzy, nie szufladkując go natychmiast według własnego systemu – oto rzecz „bardzo trudna – jak mówił – bo jasne jest, że *istota doświadczenia polega właśnie na przygotowaniu szufladek*. Bardzo trudno jest nam, analitykom, ludziom mającym doświadczenie, nie wydawać osądu o aktualnym przypadku, nie przywoływać przy tej okazji wspomnień o innych znanych nam

11

Lacan J., „Introduction à l'édition allemande des Ecrits” [Wprowadzenie do niemieckiego wydania Pism], w: *Autres écrits* [Inne pisma], *op. cit.*, s. 556

przypadkach”¹². „Jest oczywiste, że nie możemy się *oczyścić* z tego, co stanowi nasze doświadczenie”¹³. Oto aspekt doświadczenia, którego Lacan nie zapominał¹⁴ i z powodu którego wymyślił właśnie funkcję świadka „passe” w nadziei, że będzie on mniej obciążony nagromadzonym doświadczeniem.

Stąd też Lacan nie miał zaufania do kształcenia, które byłoby uznane za dokończone. Posłużę się drugim przykładem, który dotyczy właśnie kształcenia zakończonego wręczeniem dyplomu, kiedy - jak to się mówi - ma się już ten dyplom w kieszeni. Jak zauważyła koleżanka po fachu Gwénaëlle Dartige, warto sporządzić zestaw tych dziwnych wyrażen, którymi język codzienny przemawia, zapisuje i fantazjuje na temat przebytego kształcenia. Wspomniany drugi przykład zaczerpnąłem z przedmowy do wydawnictwa *Scilicet*, którą Lacan napisał w okresie burzliwych wydarzeń maja 1968 roku we Francji. W tym tekście jest więc silnie obecny kontekst polityczny, tym bardziej w środowisku akademickim, wstrząsanym wtedy wieloma demonstracjami przeciwko projektom reformy dotyczącej organizacji i statusu nauczania. A w czasie, kiedy ten tekst się ukazał, występowały napięcia polityczne również wewnątrz środowiska psychoanalitycznego. Kilka lat wcześniej Lacan założył Paryską Szkołę Freudowską, której wyznaczył inne zasady, aniżeli te, którymi się rządzą Zadufania i Ciasne Buciki.

12

Lacan J., „Conférence à Genève sur le symptôme” [Wykład w Genewie o symptomie], 1975, niepublikowany, dostępny w Internecie

13

Dalej pisze: „Freud kładzie na to nacisk i gdyby to zostało zrozumiane, być może wskazałoby drogę ku całkiem innemu sposobowi interwencji – ale nie może zostać zrozumiane”, w: Lacan J., „Conférence à Genève sur le symptôme” [Wykład w Genewie o symptomie], *op. cit.*

14

W tym dla niego samego. Por. Lacan J., Seminarium RSW (Realne, Symboliczne, Wyobrażeniowe), wykład z 15/04/1975, w: Ornica? nr 5, 1975/1976.

Wracając do wspomnianej przedmowy, Lacan najpierw nawiązuje do krytyki „dzisiejszych psychoanalityków”, którą zapoczątkował już w 1956 r. Zarzuca im przede wszystkim, że „zabrakło z ich strony ujawnienia tego braku, który leży u samych podstaw”¹⁵, czyli kastracji. Wiemy, jak teoria obiektu oralnego została wykorzystana przez Bouveta i innych „dzisiejszych psychoanalityków” do załatania tej wyjściowej kastracji, tak by wszystko odczytywać w oparciu o wskazania kompasu obiektu oralnego. Lacan opisuje to dalej: "To właśnie czyni ta teoria (unikając ujawnienia braku), przedstawiając go jako niepowodzenie w sferze oralnego dobrostanu". Po czym dodaje: "Jest to wypaczona postawa służenia za wzór w celu osiągnięcia statusu ideologii, a przecież wiadomo z obserwacji, jak ważne miejsce zajmuje trawienie wśród norm moralnych zawodu psychoanalityka”¹⁶.

Ten fragment jest wyjątkowy i jakże pouczający pod wieloma względami, jeśli chodzi o schodzenie psychoanalizy z jej drogi w kierunku norm moralnych zawodu. Po pierwsze, wypierając wyjściową kastrację, psychoanaliza zbacza z kursu. W stronę czego? Politycznie rzecz ujmując, w stronę ideologii. Odwołując się w tym względzie do próby teoretyzacji podjętej przez Bouveta, Lacan może zinterpretować, czym jest ideologia. Polega ona na karmieniu się ideałami Innego. Należy to odnieść do popędu oralnego w psychoanalizie. To, że ktoś daje się przekonać czy zafascynuje się jakąś ideologią, polega na wchłanianiu z zamkniętymi oczami, ale z szeroko otwartymi ustami, wiedzy podawanej przez Innego na zasadzie obiektu

15

Lacan J., "Introduction de Scilicet" [Wprowadzenie do Scilicet], w: *Inne pisma*, op. cit., s. 284

16

Tamże

oralnego. W sumie jest to jak ssanie z piersi pełnej prawdy. Z tego powodu Lacan zachęcał uczniów do kierowania się raczej w oparciu o realne, które polega na czymś niemożliwym, na czymś nie do strawienia. Istotne jest bowiem realne, a nie prawda. Dodaje: "Realne, a nie prawda, bo (...) ssanie mleka prawdy jest czymś pociągającym, ale jest też toksyczne. To usypia, a właśnie tego się od was oczekuje"¹⁷. I tak ideologia usypia masy, by lepiej nimi kierować. Ideologia funkcjonuje na zasadzie trawienia. Chodzi o dostarczenie tłumom pokarmu i napoju: to dobry obiekt moralności, którą się podaje jako prawdę, jedną jedyną dla wszystkich. A skoro tak, to podobnie się czyni z moralnością psychoanalityka, gdy zostanie ona oderwana od etyki i praktyki, choć polega ona właśnie nie na jakimś ideale zawodowym, ale na pragnieniu. Cała istota „passe” tkwi właśnie w tym, że proponuje co innego, aniżeli ten sposób przysposabiania do zawodu.

W przedmowie do *Scilicet* Lacan proponuje więc zastąpienie moralności zawodowej zasadą etyczną, która byłaby w stanie wystarczająco obudzić młodych czytelników, przyszłych psychoanalitików: w podtytule tego wydawnictwa jest tłumaczenie tytułu *Scilicet*, czyli *Możesz wiedzieć*. Odnajdujemy w nim zwracanie się do czytelnika w drugiej osobie liczby pojedynczej, jak to ma miejsce w nakazach moralnych, w czym Lacan nawiązuje do imperatywu kategorycznego Kanta, ale nadając mu nową postać na gruncie psychoanalizy. Chodzi o to, by przejść [po francusku: *passer*] od moralności do etyki psychoanalizy, która polega na innej relacji do wiedzy. Jest to fundamentalny aspekt „passe”. Właśnie w oparciu o kwestię wiedzy Lacan dokona przeorientowania refleksji o młodzieży, jak i sposobu, w jaki się do niej zwraca zarówno w nauczaniu, jak i w praktyce analitycznej.

17

Wyrażenie *Możesz wiedzieć* streszcza i kondensuje stosunek Lacana do młodości, jak i do „passe” w kontekście szkoły psychoanalitycznej. Kilka lat później Lacan z naciskiem to podkreśli używając bardzo jasnych słów: "Trudność "passe" - w przypadku okresu zwanego młodością - wiąże się z czerpaniem z wiedzy". Warto wyjaśnić, w jaki sposób Lacan przystąpi do dokonywania tej przemiany w odniesieniu do wiedzy. W tym celu wróćmy do powiedzenia *Możesz wiedzieć*. Do kogo te słowa w drugiej osobie liczby pojedynczej są skierowane, do kogo Lacan się zwraca myśląc o przyszłości psychoanalizy? Odpowiedź brzmi następująco: "Ty, którego szukam, wiedz, że mam w tym również trochę ubawu. Dlatego postanawiam, że będę cię zwał: maturzystą, by ci przypominać o miejscu, jakie zajmujesz w tym królestwie pedanterii (...). Ja sam jestem przypisywany do pojemnika zwanego strukturalistycznym, a jeden z najznamienitszych spośród moich zwolenników mi oznajmił: "Teraz jest Pan na poziomie maturzysty" (co ma oznaczać, że chce Lacana [il veut du Lacan]). A więc ta druga osoba liczby pojedynczej wskazuje w pierwszym rzędzie tego, którego Lacan postanawia nazywać: maturzystą.

Pisząc to Lacan dodał, że jest w tym również jakaś forma „ubawu”, jak to ujął. Powracamy tym samym do konwencji bajki. Tak więc Lacan się bawi, podobnie jak w innych okolicznościach, a bawiąc się używa pewnych słów, przy czym nadal chce przez to przekazać pewną tezę, w sposób precyzyjny i w pełni poważnie. By ją wyodrębnić, przeanalizujmy uważnie tekst. Jest sformułowanie: „Ty, którego szukam”, a zaraz potem Lacan dodaje: "Dlatego postanawiam, że będę cię zwał: maturzystą". W tym zdaniu Lacan użył dwukropka, co stanowi cesurę, przez co zdanie staje się dwuznaczne. Jest w nim zwrócenie się do maturzysty, skierowanie wezwania do niego. Ale jakiego rodzaju jest to wezwanie? Po pierwsze fakt, iż Lacan *postanawia*, że będzie

nazywał czytelnika maturzystą, wskazuje, że nie ma w tym nic automatycznego. Nie nazywa czytelnika maturzystą jedynie ze względu na jego młody wiek, ale postanawia tak go nazywać. W użyciu tego słowa jest prawdziwa decyzja, ale z jakim zamiarem? Dalszy ciąg na to wskazuje. Cytuję znowu: "postanawiam, że będę cię zwał: maturzystą, by ci przypominać o miejscu, jakie zajmujesz w tym królestwie pedanterii". A czymże jest pedanteria? To odmiana zadufania, do którego wracamy. Warto dodać, że pedanteria, która we współczesnych czasach stała się królestwem, jest sposobem na popisywanie się wiedzą. A wystawianie na pokaz odnosi się przecież do towarów przeznaczonych do sprzedaży. Królestwo pedanterii polega więc na sprowadzaniu wiedzy do poziomu towaru, do czego przyczynia się połączenie kapitalizmu z dyskursem akademickim.

Lacan postanawia zatem zwracać się do czytelnika "maturzystą", by po pierwsze zachęcić go do zauważenia, jakie miejsce mu przypisuje dyskurs kapitalistyczny, a po drugie, by wskazać na stosunek do wiedzy, jaki ten dyskurs chciałby mu narzucić. Jest czymś dzisiaj oczywistym, że młodzież jest w dużej mierze oceniana na podstawie stosunku do pewnego typu wiedzy. W przeszłości nie zawsze tak było. Nie od zawsze dawano młodzieży pole do działania w oparciu jedynie o kryteria wiedzy, jak to nam narzuca obecnie świat. Nie mówię tu bowiem o wiedzy o nieświadomości, ale o wiedzy lansowanej przez dyskurs naszej nowoczesności, czyli o wiedzy w znaczeniu posiadanych dyplomów, kompetencji zawodowych, o wiedzy, którą będzie można potem przedstawić w CV odpowiadając na ofertę pracy, gdy się staramy o jakieś stanowisko. Maturzystą jest więc ten, kto zdobył dyplom, kto po ukończeniu kształcenia może "sprzedawać się" na rynku pracy, jak go do tego namawia i zmusza nowoczesność.

Lacan nawiązuje do rynku wiedzy, będącego istotą kapitalizmu, przeciwko czemu występowali demonstranci podczas wydarzeń maja 1968 r. W 1970 roku Lacan wróci do tej kwestii, gdy zwraca się do studentów, którzy dwa lata wcześniej w większości brali udział w tych rewolucyjnych wydarzeniach, zwłaszcza w momencie, gdy miała wejść w życie reforma funkcjonowania uniwersytetów. Ta reforma dotyczyła tzw. orientowania, czyli przypisywania studentom właściwego poziomu czy kierunku kształcenia poprzez uzyskane punkty przeliczeniowe, odpowiednik dzisiejszego europejskiego systemu transferu punktów. Cóż o tym powie Lacan? "Ta reforma tym się cechuje, że stawia jasno, o co chodzi. Na wyższych uczelniach panowało, jak to się mówi, pewne zaniepokojenie, zaniepokojenie wynikające z czegoś, co należy do porządku szczególnego rodzaju huśtawki społecznej. Na przykład - ujmę to jasno - reforma stwierdza, że chodzi o to, by przyjmowaną grupę szkolnictwo wyższe wyszkoliło, choć jest już dziesięć razy za późno, rozumieją Państwo! Gdy jest się na uczelni, nie ma potrzeby bycia szkolonym, jest się już dawno nad wyraz uformowanym... Jako obiekty, są Państwo takimi punktami przeliczeniowymi. Z tego względu chciałbym dzisiaj zaprezentować Państwu kilka myśli. Innymi słowy, chciałbym postarać się Państwa ... zdezorientować". Kładę nacisk na to końcowe zdanie Lacana. W czasie, gdy uczelnie chcą w ramach tego projektu orientowania studentów utworzyć punkty przeliczeniowe, a w efekcie sprowadzić sam status studenta do tych właśnie punktów, Lacan proponuje, że ich 'zdezorientuje'. Chodzi o zawrócenie ich z tej drogi, na której pierwszym istotnym kryterium jest sprowadzenie studenta i samej wiedzy do "punktów przeliczeniowych", czyli do wartości handlowej. Lacan wskazuje studentom ryzyko, że ta reforma ukołysze ich do snu, że dadzą się zwieść temu dyskursowi, w którym staną się jedynie "obiektem nadziei". Obiektem skądinąd "nad wyraz uformowanym".

W takim przypadku, każdy student niechybnie dołączy do tego królestwa pedanterii, z jego próżną fantazją o magisterium [francuska nazwa tego dyplomu, *Maîtrise*, oznacza opanowanie wiedzy, mistrzostwo w rzemiośle]. Ten dyplom się uzyskuje na zakończenie studiów, po zebraniu odpowiedniej liczby punktów przeliczeniowych, po czym, mając ten dyplom w kieszeni, dołącza się do tych, którzy uprawiają już dany zawód. Lacan tak się o tym wypowie, tym razem w seminarium *Odwrotna strona psychoanalizy*: "Wszyscy, sprowadzeni do punktów przeliczeniowych, nosząc w ładownicy buławę kultury, pieruńscy marszałkowie, do tego z medalami jak na targach zwierząt gospodarskich, zostaniecie przyszpileni do papierka, który śmiać zwać magisterium". Warto mimochodem podkreślić, jak to ideologia, w tym przypadku kapitalistyczna, chce uwieść tłumy posługując się narcyzmem. Każdy czerpać może zadowolenie ze sprostania oczekiwaniom Innego, oczekując w zamian małego odznaczenia dla swego silnego Ja. Odnajdujemy tu relację pomiędzy wiedzą a Zadufaniem.

Od tego właśnie Lacan ma zamiar odciągnąć młodych uczniów. We wspomnianym seminarium *Odwrotna strona psychoanalizy* odwoła się nawet do poczucia pewnego zawstydzenia, które może ich wybudzić i wydobyć z pozycji zadęcia, czym nawiązuje do tego narcystycznego Zadufania, będącego wytworem praw rynkowych. Lacan zawsze umieszczał silne Ja w kontekście dyskursu kapitalistycznego, włącznie z miejscem tego silnego Ja w polu samej psychoanalizy. Chodzi więc o niezwykle istotny moment. W jaki sposób dyskurs kapitalistyczny może wpływać na teoretyzację końca psychoanalizy? Zwykliśmy krytykować, nie bez powodu, identyfikację z Ja analityka. Ale moglibyśmy zapytać, czy niektóre ujęcia teoretyczne końca analizy, starające się zachować zgodność z podejściem lacanowskim, nie są czasem odmiennymi wersjami, dostosowanymi do dzisiejszych trendów. Jest bardzo możliwe, że są

dzisiaj różne wersje niby-lacanowskie silnego Ja. Wymyślona przez Lacana procedura "passe", skierowana ku czemuś odmiennemu, aniżeli silne Ja, powinna więc zostać usytuowana nie tylko w oparciu o dyskurs psychoanalizy, ale także w odniesieniu do dyskursu kapitalistycznego. W wygłoszonej wersji tekstu *Telewizja* wskazuje na to zresztą sam Lacan. Komentując wyjście z dyskursu kapitalistycznego dodaje, że to "nie będzie żaden postęp, jeśli to przejdzie jedynie dla niektórych [po francusku: si ça ne se passe que pour certains]".

Lacan nie zapominał również o ryzyku, że jego własne nauczanie może zostać przejęte przez dyskurs akademicki i kapitalistyczny. Nawiązując do tego, o czym wcześniej była mowa, określić to można jako ryzyko strawienia. Lacan wskazuje na to we wstępie. Ktoś mu powiedział: "Teraz jest Pan na poziomie maturzysty". Lacan to tłumaczy: "chce Lacana [il veut du Lacan]". Koleżanka Fanny Reguer zwróciła mi uwagę na fakt, że w tym francuskim zdaniu "il veut du Lacan" należy podkreślić użycie rodzajnika cząstkowego "du" w zwrocie "du Lacan", co po polsku tłumaczy się stosując dopełniacz. Chodzi więc o "Lacana", który byłby spożywany w jakiejś ilości czy w porcjach, podobnie jak produkt żywnościowy. Lacan nawiązywał do analogicznego obrazu, gdy pod pretekstem wykładu czekającego go poza Paryżem chciał uniknąć nacechowanego pobłażaniem upraszczania w prezentowaniu swego podejścia; wyjaśniał to następująco: "Nie chciałbym dostarczać mojego nauczania jakby w pigułce, byłoby to dla mnie trudne. Być może kiedy indziej tak się stanie. Zwykle to się tak kończy, kiedy minie wystarczająco dużo czasu od odejścia autora: zostaje on sprowadzony do paru linijek w podręczniku"¹⁸. Pigułka jest

18

Lacan J., „Place, origine et fin de mon enseignement” [Miejsce, pochodzenie i koniec mojego nauczania], w: *Mon enseignement* [Moje nauczanie], Paryż, wyd. Seuil, 2005, 11

właśnie czymś, co się połyka i trawi w postaci jednej dawki. Wracamy więc do trawienia, przed którym Lacan się wzbraniał, choć domyślał się, że i jemu ono grozi, skoro prawa rynku opanowują kolejne dziedziny, zamieniając wszystko w towar i zysk. Lacan pisał dalej: "Kiedy minie wystarczająco dużo czasu od odejścia autora, zostaje on sprowadzony do paru linijek w podręczniku – jeśli o mnie chodzi, to nawet nie wiadomo, jakie mogłyby to być podręczniki. Nie mogę przewidzieć, w jakie podręczniki zostaną wciśnięty, bo niczego nie przewiduję odnośnie do przyszłości mojego nauczania, czyli psychoanalizy. Osobiście chciałbym, by stała się czymś istotnym"¹⁹.

Dlatego też zaproponuje inne odniesienie do wiedzy. Taka relacja do wiedzy powinna uniknąć przybierania inteligenckiej pozy, bo to by ją sprowadziło na powrót do pewnej wersji silnego Ja. Jak to już wcześniej zauważyłem: moglibyśmy swobodnie wymyślić jakąś lacanowską wersję silnego Ja, a nawet prężyć tors określać samych siebie jako lacanistów. Również pod tym względem Lacan nie był ani trochę naiwny. Wiedząc z góry, że to nastąpi, chciał przypominać, w jakiej mierze psychoanaliza polega na innym odniesieniu do wiedzy i że wskutek tego nie może ona rozumieć inteligencji w zwykły sposób. „Za dwadzieścia lat,... wszyscy będą lacanistami, czyli równie głupi, co przedtem, nieprawdaż? Jeśli ludzie będą mówili to, co ja teraz, nie staną się przez to bardziej inteligentni, bo *inter ligere* znaczy umieć czytać na poziomie tego, co się rozumie, co się mówi, na poziomie faktów, bo nie ma innego faktu jak to, co się mówi: na tym polega

19

umiejętność czytania”²⁰.

Bycie lacanistą miałoby więc polegać na kolejnej identyfikacji z Ja, podczas dy Lacan wyjaśnia, w jakiej mierze psychoanaliza, zarówno praktyczna, jak i teoretyczna, opiera się na pragnieniu czytania. I dlatego chciał, by styl jego wypowiedzi był jak najbardziej zbliżony do stylu nieświadomości, enigmatyczny i zaskakujący. Prócz tego był to sposób, by na wszelki dostępny sposób uniemożliwić pobieżne czytanie jego dzieł, by zakłócać, jak to czyni nieświadomość, czytanie w konwencji konsumpcji, które w podejściu kapitalistycznym wiązałoby się z uzyskiwaniem korzyści z publikowania bryków.

Wróćę teraz do przedmowy do *Scilicet*, w której Lacan w logiczny sposób proponuje czytelnikowi przejście z pozycji maturzysty do roli licencjata [bachelor]. Ściślej biorąc, zwracając się do tego, którego postanowił zwać maturzystą, pisze dalej: "W twojej nazwie 'maturzysta' [po francusku bachelier] kryje się nazwa 'licencjat' [po francusku z angielskiego 'bachelor']". Po czym dodaje: "Przynajmniej wiedz, że zakładam, iż tak właśnie jest". Innymi słowy Lacan podsuwa czytelnikowi myśl, że ten kryje w sobie licencjata, dzięki czemu wcześniejszy maturzysta może postanowić, albo i nie, że skieruje się na ten kolejny poziom. W tej grze na słowa przekazuje ściśle ujętą tezę. Wyraz 'bachelor', wyjaśnia Lacan, oznacza po angielsku kogoś, kto jeszcze nie brał ślubu, czyli kawalera. Uwzględniając powyższe, możemy wywnioskować, że dla Lacana 'bachelor' oznacza tego, który jeszcze nie brał ślubu... z jego teorią, albo z taką czy inną ideologią, z taką czy inną wiedzą „gotową do spożycia”. Z

20

Wykład wygłoszony we Francuskim Ośrodku Kultury 30 marca 1974 r., po którym nastąpił szereg wcześniej przygotowanych pytań z myślą o dyskusji, datowanych na 25 marca 1974 r. Opublikowane w opracowaniu dwujęzycznym: "Lacan in Italia 1953-1978. En Italie Lacan", Mediolan, wyd. La Salamandra, 1978, s. 104-147.

tego względu mógłby on wnieść świeżość zdziwienia i zadawania pytań. Ów 'bachelor', skoro jeszcze nie brał ślubu, nie "musi okazywać takiego poważania, jakie przynależy się osobom ze względu na ich dorobek". Jest więc tym, który jeszcze się nie podporządkował tej czy innej wiedzy z rodzaju 'gotowej do myślenia', nie podlega postawie dobrowolnego niewolnika, którą promuje mowa mistrza. Ma więc w stosunku do psychoanalizy zbawienną dla niej impertynencję. Przypomnę wcześniejszy cytat: potrzeba "nadzwyczajnej bezczelności dziecka, które powie, że Król jest nagi, które zwróci na to uwagę". Czyż często nie zarzuca się właśnie młodzieży, że jest impertynencka?

Tak więc Lacan podkreśla korzyści, które wynikają z pozycji 'bachelor', która oznacza, że dana osoba nie została jeszcze nawrócona na pewną sformatowaną już wiedzę. Dlatego też powie w tekście pod tytułem *Telewizja: „Szczęśliwi”* ci, którzy są w trakcie „kształcenia, jeszcze nie ukończonego: z nimi wiąże się nadzieja". Wracam do tej sytuacji, by na zakończenie obecnej refleksji doprecyzować ten stan nie ukończonego kształcenia i dopowiedzieć, w czym „passe” stanowi właśnie odpowiedź na taki stan. Dlaczego kłaść nacisk na ten stan nie ukończonego kształcenia? Na bazie tego, co zostało wcześniej powiedziane, widać jasno, że nie chodzi tu na pewno o wiek. To, co Lacana pociąga w młodości, to możliwość występowania pewnego rodzaju wiedzy, która pozostawia miejsce dla ograniczenia, która to ograniczenie uznaje. A czymże jest takie ograniczenie, jeśli nie to, które wiąże się z kastracją? Wiemy, jakie są jej następstwa. Ograniczenie, jakim jest kastracja, ogranicza wiedzę, ponieważ żadne poznanie nie umożliwi stworzenia podwalin dla stosunku seksualnego. Stąd tak przewrotny ze strony Lacana wybór terminu 'bachelor'. Skoro nie jest on jeszcze żonaty, to kojarzy się również z wymiarem braku stosunku seksualnego, z czym młodzież zawsze ma do czynienia. Poza tym 'jeszcze nie żonaty' miałyby oznaczać, że ów 'bachelor' nie starał się

zrezygnować z pytania przez odwołanie się do poznania.

Lacan często kładł nacisk na to, że posiadanie poznania, owo marzenie o wiedzy, było od zarania i jest nadal próbą zastąpienia braku stosunku seksualnego. Wyraz 'bachelor' zawiera więc w sobie te dwa wymiary, czyniąc z wiedzy to, czego brak. Dla psychoanalizy kształcenie się nie może zatem być nigdy czymś dokończonym. Chodzi raczej o to, by osiąść pewną wiedzę właśnie o samej tej granicy. Z jednej strony na płaszczyźnie teoretycznej, ale także w każdym pojedynczym przypadku poszczególnych osób, kiedy zapragną rozszyfrować to, w jaki sposób ich nieświadomość, ta wiedza bez podmiotu, już wcześniej podsuwała odpowiedź. Czyli: *Możesz wiedzieć*. Lacan wróci do tej kwestii w tekście *Telewizja*. Powinieneś wiedzieć, jaki los ci szykuje nieświadomość. *Możesz wiedzieć* jest więc propozycją takiego przejścia [po fr. passage], tej „passe” prowadzącej do innej wiedzy, jak na to wskazuje w dyskursie Lacana przykład przemiany od pozycji maturzysty [fr. bachelier] do pozycji licencjata [fr. bachelor]. Pod tym względem „passe” daje odpowiedź na ten konkretny punkt, kiedy każde kształcenie pozostaje niedokończone. Tu bowiem, dokładnie w miejscu, gdzie znajduje się granica, być może danej osobie uda się przejść. Już Heidegger wskazywał na to, że granica jest nie tylko tym, co coś zatrzymuje, ale jest przede wszystkim, jak to wiedzieli już Grecy, czymś, od czego może się coś pojawić. Być może nawet na sposób błyskawicy, zgodnie z innym ulubionym tematem Heideggera.

Tak czy inaczej, jak doprecyzować sens tego przejścia? Mając na względzie powyższe refleksje, w szczególności dotyczące kwestii kształcenia i młodzieży, posłużę się innym przykładem. Zaczernę go z tekstu *Telewizja*. W tym dialogu młody filozof liczący około dwudziestu paru lat, Jacques-Alain Miller, zadaje Lacanowi trzy słynne pytania kantowskie, które możemy również

traktować jako definiujące paradygmat młodości, nie tylko wówczas, ale i dzisiaj. Są one następujące: Co mogę wiedzieć? Co powinienem zrobić? Czego mogę się spodziewać? Lacan wysłuchuje tych pytań i nie krzywiąc się odpowiada z punktu widzenia psychoanalizy. Może nawet z własnej pozycji psychoanalityka, wiedząc też jak oddziałuje przeniesienie związane z tym, do kogo pytania są skierowane. Skupię się na trzecim z pytań. Temu, który w imieniu całej młodzieży pyta „Czego mogę się spodziewać?”, Lacan odwraca pytanie, jak by to uczynił wobec każdego pytającego i formułuje je następująco: "Skąd Pan się czegoś spodziewa?"²¹. Podsuwa mu więc propozycję psychoanalizy: ona jako jedyna umożliwia przejście od prośby skierowanej do Innego obiektu, która warunkuje i jest pożywką dla sugestii, posłuszeństwa i symptomu, do obiektu [działającego] jako przyczyna pragnienia, „które daje się wywieść jedynie na miarę psychoanalizy każdego”²².

Podsumowując podkreślę wyjątkowość problemu miejsca, punktu wskazanego w pytaniu „Skąd Pan się czegoś spodziewa?”. Oznacza to, że Lacan kierował również do młodzieży wezwanie o to, by wbrew pewnemu zagubieniu spełniała powinność etyczną zorientowania się, gdzie się znajduje, obowiązek odnalezienia się w tym. Istnieje więc przestrzeń etyczna szkoły, którą to przestrzeń należy jeszcze dookreślić w zależności od owej etyki psychoanalitycznej, tego zadania „odnalezienia się” w danej strukturze. Wnioskuje z tego, że to przejście od „Czego mogę się spodziewać” do pytania „Skąd Pan się czegoś spodziewa” jest bardzo zbliżone do „passe”, którą proponował Lacan. „Passe” znajduje się w tym miejscu, w tym „Skąd”, z

21

Lacan J., "Télévision" [Telewizja], w: *Autres écrits [Inne pisma]*, op. cit., s. 543.

22

Lacan J., "Radiophonie" [Radiofonia], w: *Autres écrits [Inne pisma]*, op. cit., s. 414.

którego Lacan zachęca do rozszyfrowania przyczyny pragnienia, co pozwoliłoby na wyjście ze współczesnego stanu zagubienia. Możliwe jest wtedy, że z tego miejsca ktoś mógłby rozszyfrować pragnienie, które go doprowadziło do próby podjęcia praktyki psychoanalitycznej. A takie rozszyfrowanie mogłoby się odbywać jedynie na zasadzie "jeden na raz]", dokładnie w przeciwieństwie do wszelkiego kształcenia zawodowego.

Wynika z tego, że nie tylko każde kształcenie jest niedokończone, ale przede wszystkim – jak mówił Lacan - że "Nie ma kształcenia analitycznego". Nie ma kształcenia analitycznego, w przeciwnym razie popadlibyśmy z powrotem w dyskurs mistrza, „magistra”, "magisterium", "Master" i tych wszystkich tarcz stawianych przez zachcianki panowania [po fr. maîtrise]. Mistrzem jest nie tylko ten, który wskazuje kierunek ruchu, jak funkcjonariusz drogowki na skrzyżowaniu, który daje znak: „Ruszać!”. Mistrzem jest ten, który narzuca prędkość i przyspieszenie, żeby „wszystko grało”, a przez to by nie wyszło na jaw nic z realności kastracji. Współczesny mistrz mówi nie tylko „Ruszać!”, ale „Ruszać, tu nie ma nic do oglądania!”. Nic dziwnego więc, że od zawsze stawiano psychoanalizie zarzut, że musi tak długo trwać i dążyć do rozszyfrowania tego, co w rzeczywistości sprzeciwia się takiemu wymuszonemu biegowi. W tym miejscu rzeczywiście nie ma kształcenia [po fr. formation], są jedynie „formacje nieświadomego”, z których można coś wysnuć, rozszyfrować. Cóż takiego? Tę niemożliwość, dla której pełnią one rolę znaku. „Analiza – dopowiada Lacan – polega w sumie na sprowadzeniu inicjacji do tego, co w niej realne, czyli do faktu, że na dobrą sprawę nie ma inicjacji”²³. Jeśli ktoś zechce stać się psychoanalitykiem, umożliwiając innym dostęp do analizy, będzie mógł wtedy o tym zaświadczyć. Jak mógłby on

23

„przejsć” [passer] do takiego pragnienia? Tak więc zawodowemu życiorysowi, którym nasze nowoczesne CV (jako postaci dzisiejszego silnego Ja) chciałyby się chwalić przy wystawianiu na sprzedaż naszych zasług, przeciwstawia się „passe”, która logicznie biorąc pozostanie na zawsze nieopisana.

Autor: David Bernard

Tłumaczenie: Tomasz Olszewski

Korekta: Sara Rodowicz-Ślusarczyk